# NORA WALICKA

# NA DNIE BORÓW DRZEMIE LICHO

## POEZYE MŁODOCIANE



Nora Walicka

NORA WALICKA



# NA DNIE BORÓW DRZEMIE LICHO

## POEZYE MŁODOCIANE

*TEJ SAMEJ AUTORKI:*

*WRÓG*

*POEZYE*

*PROMETEYA*

*POEZYE*



NAKŁADEM AUTORKI. — DRUK W. L. ANCZYCA I SP. W KRAKOWIE.

Tobie — która odeszłaś tak rychle — że się jeszcze ze wzburzonych mórz nie zdołała perłowa cisza wydobyć — i kwiaty okwitnąć — i kłosy osypać —

i Tobie — któryś poranną ciszę wód rozorkanił — i zmącił na lata całe, które dla niej stały się — wszystkiemi dniami — a dla mnie — zgaszeniem wszelkiej radości na ziemi —

Waszym duszom — których niema już przy mnie — na wieki —

a z których Jedna — miała moje serce umęczone — i była światłością —

a druga — serca nie miała — i była tylko moją legendą —

Co mam najdroższego

Poświęcam.

## *NA ŁODZI.*

Cisza coraz senniejsza — i tą ciszą zdjęte —
Z lekka oddycha morze — siną mgłą objęte —
A tam — gdzie woda z niebem styka się w oddali —
Złotoróżowa zamieć mgły — na szarej fali —
Za mgłą dogasa słońce — — do rybackiej duszy
Wkrada się dziwna rzewność: — siostra morskiej głuszy

Niemotą mewich stad — sunie łódź bezgłośna —
Płynie pod samo słońce w opary spowite — —
Za łodzią — skrzy się bruzda srebrzysta — ukośna
I szepcą deszcze kropel — wiosłami dobyte. —
I tak w przestrzeń — i w bezczas i w kraj beztęsknoty —
O — żeby nie powracać — tylko płynąć — płynąć —
W mgły się nurzać — i w zorzy wieczornej nimb złoty —
I tak w sinych bezkrańcach zbłąkać się — i zginąć. —

*Wiersz czytany w towarz.*
*akademick. »Podwawelanie«*
*1904.*

## UPAŁ.

Letni urok w cudnym szale
Z ziół swych wonią
Łąk symfynią
Z motylami — jaskółkami —
Hasa światem — po upale. —
Szklarek chmary —
Jezior czary
Nurtów pary — —
Łąk moczary
Przy miesięcznej srebrnej pełni
Błyszczą, szepcą —
Szumią, chłepcą —
Dźwięczą, drgają —
Tańczą, grają
Aż się gwarem noc napełni — —
Sosny — klony —
Kawki — wrony,
Świerki, cisy —
Sowy, bisy —
Stoją z boku — głucho — cicho
Gdyż łąkami
Miłość płynie —

Drżą westchnienia w wód głębinie —
Na dnie borów drzemie Licho.

Przez łąk błota
Mknie pieszczota —
Ciemka niesie
Łzę po lesie —
A sen złoty w dal wędruje —
Pocałunek niosą echa —
Biała gwiazdka się uśmiecha
Bo się w lesie zmierzch całuje — —
Po dolinie
Woń róż płynie —
Drży akacya przy jaśminie —
Wonny wietrzyk przelatuje —
A na polach
I po gajach —
Na topolach —
Na ruczajach —
Letni urok się całuje. —
I noc mija
Cień zabija —
Noc uchodzi
W mgieł powodzi —
Na gór szczytach dzień się rodzi.
A Jutrzniana mgłą owiana
W niebie ginie
Jak w głębinie — —
Z za gór szczytów słońce wschodzi —
Po błękitach w górę płynie —
Błyszczą rosy na dolinie —
Zorza gaśnie — uśmiechnięta
Krzyczą chórem — w świat — ptaszęta.

Muszki — szklane,
Wyzłacane,
Wysrebrzane, malowane,
Tłumnie w słońcu taniec wiodą. —
Koniczyna
I kalina —
Powój biały,
Ze snu wstały —
I grążele ponad wodą —
W srebrnej toni noc przespały
Nocnych woni nie wdechały
I nic z reszty nie widziały. —

A poranek —
Ros — kochanek — wonie snuje —
Sny całuje —
(Bez tego by jeszcze spały).
Śpią pisklęta niemowlęta —
Żar i blaski —
Wiatr i piaski —
I na drogach śpi kurzawa.

A poranek ros — kochanek
Budzi zioła — echem woła —
I czarami się napawa. —
Echa niosą głos skowronka
Szept zbudzonych — pacierz dzwonka —
Strzępy chmurek niebem lecą —
Chwiejne łany srebrem świecą —
A z oddali w światła fali
Upał schodzi — w złot powodzi —
I skrzy cudnie, dnia — — Południe — —

Dzienny urok w czarów szale
Słońcem paląc ust korale,
Z ziół swych wonią,
Łąk symfonią —
Z ptaszętami, — motylami,
Hasa światem po upale —

## *KIEDY RANNE WSTAJĄ.*

Kiedy ranne wstają zorze
Szepcą rzeki — szumi morze
I na piaski się wylewa —
Srebrnem skrzydłem błyska mewa.
Kiedy ranne wstają zorze
Przeczystością lśni przestworze —
Dyamentowo błyszczą rosy —
Szemrzą ziarnem chlebne kłosy —
Czarną ziemię kmiotek orze.
Aż pod chmurką drży — skowronek
Złotousty budząc dzionek —
Kiedy ranne wstają zorze.
Kiedy ranne wstają zorze
Chór ptaszęcy grzmi po borze —
Słodkim dreszczem drży topola —
Lżejsza ludziom szara dola —
Kiedy ranne wstają zorze —
Kiedy ranne wstają zorze
Zsyłasz ludziom radość Boże! —
Zsyłasz miłość i nadzieję
Szczęściem cały świat jaśnieje
Kiedy ranne wstają zorze. —

*ZE SKAŁ.*

I.

Słońce ledwo co wstało i przez skał zastawę
Przez frendzle szumnych jodeł i szpilki cisowe
Przelewa jasne blaski promienne — złotawe
Cieniami obeliski malując jodłowe —
Złoci skały — zapala czarów wonnych tęcze —
W gaje wciska się drżąco, poziomki rozwijać —
Idzie niebem nad bory — nad skalne przełęcze —
Idzie — cienie wilgotne w dolinach zabijać.
Z tajni borów przeszczelnych niby z świątyń głębi
Jak głos dzwonka — kukułka cierpliwie gdzieś woła
Tych wnętrz leśnych ni wicher — ni mróz nie przegłębi —
Sterczą świerki gotyckie — jak wieże kościoła. —

II.

Czy widziałeś ty kiedy — mieszkańcze płaszczyzny —
Te opoki podniebne koronkowe cisem —
Te przestrzenie — widoków cudownych ojczyzny —
Napowietrznych tych zamków szczeliny i blizny
Architekt których — teraz zdaje nam się bisem. —

III.

Te podniebne baszt mury — jako orle gniazda
Dziką różą i chmielem dokoła obszyte —
A nad nimi — gdy błyszczy wieczorowa gwiazda
Świeci dziwnie zuchwale — jak godło w mur wbite — —
A człowiek jeśli czasem poczuje się duchem —
To tu chyba — na skalnym — wyniesionym szczycie —
Stąd wylata — za wiatru skalnego podmuchem —
I czuć może — iż niczem nie wiąże go życie —

IV.

Bijąc o skał opokę — jabłonka rozkwita —
Blade róże rozkuła na ciemnej gałęzi —
U stóp cudnej — faluje zielony łan żyta —
Wiatr potrząsa okwiatem — i puszcza z uwięzi —
I opadły kwiat — leży na żytowej fali
I pływa razem z wiatrem na powierzchni kłosów
Aż rozbity na płatki — na kłosowej dali —
Tonie w nurtach zielonych — jak ten kwiat lotosów — —

V.

Wilgotne jaskry — chwieją się na trawie —
Bezdźwięczną piosnkę nucą ciche — jasne —
Ku słońcu patrzą złocisto i łzawie
W przestrzeń się patrzą i w fale przejasne —

W przejasne fale jeziora — w niebiosa — —
W jasności chmurek i skalne szczeliny —
W lasów ciemności — jasności doliny — — —
Wilgotne jaskry chwieją się na trawie —

## *EULITIS.*

Eulitis! — odkąd świat ten trwa złotobłękitny
Nikt tak nigdy nie kochał jak ja kocham ciebie
Eulitis — wierz mi! — wierz mi jak Bóg jest na niebie
Odkąd traw tych kobierzec szemrze aksamitny
Odkąd gwiazdek różowych perłowe drżą chmury
Snując przędzę srebrzystą — w błękitach rozwianą —
Żadna nigdy tak jeszcze nie była kochaną —
— O Eulitis — — —
Wczoraj gdy księżyc gasnął — wyszedłem nad morze
Kędy nad modrą wodą przeszłaś stopą białą —
Tam wyszedłem — oglądać wieczorowe zorze:
Złotosrebrne przestrzenie — gdzie słońce skonało —
Kędy się w mgłę liliową światło dnia — rozwiało
Tam — wczoraj — gdy księżyc gasnął — wyszedłem
[nad morze —
A ty — o — jasnowłosa! po piaskach śnieżystych
Popielatą musnęłaś warkoczy kaskadą —
Kędy przeszłaś — nad piaskiem — w oparach przejrzystych
Widziałem wszędzie — w wieczór — twoją wizyę
[bladą — —
Wdal ściganą — błękitnych gwiazd — tęskną gromadą.

Dziwna pustka — a cisza taka obumarła
Jakby się było wszystko skończyło na ziemi —
Jakby — anioł wieczności — skrzydłami białemi
Wionął milcząc nad ziemią — którą mgła pożarła. —
Dziwna pustka — i cisza na ziemi i niebie — —
Boś ty dla mnie umarła — bo już — niema ciebie! — — —
A tam — wdali — na wiotkich palmach chmur złotawych —
Siadła wielka — błękitna gwiazda — łza wieczoru — —
Otoczona cierniami odblasków srebrnawych —
Pełna łez — ciszy — przestrzeni — koloru —
Usiadła na mgłach złotych jasna łza wieczoru — —

Taką gwiazdę widziałem wtedy — nad twem czołem
Wtedy — może pamiętasz? to był maj mej duszy —
Tak — maj — — A tyś mi była świtania aniołem
W pierwszych duszy symfoniach — ja nie znałem głuszy —
Eulitis!
Jak te lilie nad wodą drżą —
Srebrne odbicie —
Srebrne odbicie w wodzie też drży
Jak one białe —
Najlżejszy wietrzyk wstrząsa niemi że drżą całe —
Czar uchodzi — przekwitną — i skończone życie. —
Moje życie? —
Czar skonał — a ono zostało. —

O Eulitis — zabiłaś jedno szczęście: — moje — —
Skrę nieuchwytną ze łzy i z kwiatu zrodzoną —
Pierzchły sny — i uwiędły różowe powoje
Tyś mą duszę snem szczęścia zwodziła — stęsknioną
Jedno zabiłaś szczęście — Eulitis — — to moje. —

### *PIEŚŃ.*

Jakże wiele poranków — ile nocy minęło
Od tych chwil mi najdroższych — i zliczyć nie mogę — —
Już na niebie gwiazd kilka gasnących — spłonęło —
I jaskółki na północ odbywały drogę —
I wracały — i wiły gniazd szarych tysiące — —
I przeszumiał tłum jaskrów pod lasem na łące
I akacye odkwitły — niby perły białemi —
I pływały westchnienia — w noc gwiaździstą — po [ziemi — —

A ja — w niebios — patrzałam złotem szyte przestworza —
I tęskniłam po lasach — w koronkowych paprociach —
I mierzyłam oczyma szmaragdową dal morza —
Z ognikami — błądziłam — po trzęsawych wilgociach —
Albo w czółnie — na fali, kołysana wód tchnieniem
Z duszą w srebrnej oddali — opowita marzeniem. —
Goniąc płyty dyamentów roztrzaskanych na wodzie —
Między niebem — a ziemią żyłam tęsknie — w mgieł [chłodzie —

— — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — —

A w mą duszę — zaglądał rozbłysk jasny twych oczu —
I płynęło — wspomnienie na powietrznych bezkręgach —
I widziałam twą duszę — w fal kryształnych przeźroczu
Drżącą boskim zachwytem — — wonną w cudnych przy-
[sięgach —
Omdlewała w westchnieniach, oddychała tęsknotą —
Dla mnie snując misternie — szczęść wyśnionych sieć
[złotą —

Mgliły nurty oparem — w każde jasne mgieł rano —
I perliły się piany w opalowe półwieńce —
I pachniało pasmami ścięte kosą — łąk siano —
I krasiły się w wiklach — polnych głogów rumieńce —
A mnie wszędzie tęsknota niosła —
Z smutnym uśmiechem — — —
I płynęłam rozmawiać z przeźroczystem wód echem
I przyglądać się liliom rozkwitniętym na fali —
I pajęczym gałązkom nakreślonym w oddali — — —
I dziwiłam się czasem — że z tęskniącej podróży
Jeszcze wracam człowiekiem — jeszcze czuję i żyję —
Że się jeszcze nie stałam jakim cierniem pól róży —
Albo wiatr mię nie wcielił w jaką wodną lilię. —

Lub mi zdało się — czasem — że w nią jestem wcielona
I na wodzie tak stoję — w bezkres wody wpatrzona —
Albo płynę — w oddali — będąc barwą — liliową —
I nad głębią mórz — wieję — w jasną bezbrzeż perłową —
A przedemną — z smug słońca świeci dusza twa boska —
A z niej wstaje bajeczna cudów pełna — beztroska —
— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —

Było jedno południe — jakby wszystkich barw święto
Złotowłose od słońca — białe — od kęp jaśminów —
Lazurowe w niebiosach — pełne jagód — rubinów,
Cały świat się wydawał jakąś bajką z rubinów — — —
I od drobnych źdźbeł piasku aż do słońca na niebie —
Wszystko było szczęśliwe — zatopione w zachwycie —
Wszystko — oprócz mnie jednej: bo nie było tam — ciebie,
A bez ciebie — tęsknotą, trudem, męką mi życie! —

Gdyby dusza twa świetlna nie wierzyła tej pieśni —
Tobym wszystkie praświatła słońcu zebrać kazała —
I tem światłem — po niebie moje słowa pisała — —
I chciałabym niech wszyscy słowikowie w bzach leśni —
Wyperlają z swej piersi — moją pieśń tę — nocami
Odczytując — co piszę złotych świateł smugami —
Gdyby dusza twa cudna jeszcze wierzyć nie chciała —
Tobym kwiatów woniami pieśń tę moją śpiewała
I z kielichów ich — rosę otrząsając — pieśń brała —

Gdyby dusza twa jeszcze mię zrozumieć nie chciała
Tobym burzą majową nad lasami zagrzmiała —
I piorunu gamami mą potężną pieśń snuła
I błyskawic wszechszpadą całe niebo rozpruła — —

Gdyby dusza twa jeszcze mię zrozumieć nie chciała. —

## *ZŁOTA SZŁA Z NAMI BAŚŃ.*

Szliśmy — pod niebem gwiazd — jak dwa — nieziemskie [cienie
W nieznane kraje róż — fiołków — bratków — bzów —
I kwitły wkoło nas — storczyki — i złocienie: —
Złota — szła z nami — baśń, z wiązanką młodych [snów — — —
Złota szła z nami baśń — co zmienia życia szarość
W przepięknych dziwów sen —
Błękitnych pełen snów —
Co młodość zmienia w raj — odblaskiem — krasi starość —
Rozwija szczęścia kwiat — przez swój przedziwny czar —

II.

W rozblaskach — w złoty dzień — i w samo czar — [południe,
W gotyckiem oknie — w dal — patrzałam — pochylona,
Nad lnem — skowronek drżał —
Akacye kwitły cudnie —
We włosach tkwiła mych konwalia rozkwitniona —

Pod oknem — przeszedł on — rdzeń szczęść wiosennych
[głosów —
Czar powiał w duszę mą — coś w sercu się rozśmiało —
Pojaśniał niebios blask — w źrenicach zbłękitniało.
Do jego padła stóp — konwalia z moich włosów —

### III.

Stanęłam raz — śród bzów — w girlandach wonnych kiści —
On wskazał niebios świat — w praciszy pogrążony —
Wokoło nas — szedł szum — majowych wonnych liści —
Na niebie — gorzał sam — największy — załzawiony
Syryusz — największy z gwiazd — a w dali gwiazdka
[drobna —
Jak łza upadła w śnie — cichutka — drobna mała —
I czemu — nie wiem — noc się zdała mi — żałobna —
I czemu — nie wiem lecz — poczułam — żem za-
[drżała — — —

### IV.

Idziemy w noc — pod tym sfinksowym stropem —
Idziemy w dal — samotni i milczący —
Idziemy tam — gdzie światło błyszczy snopem —
Idziemy w noc — samotni — i milczący — — —
Przed nami smug — półszary smug drożany —
Przed nami tam — snop światła żółtociemny —
My z cienia w cień — idziemy w snop świetlany —
Smug naszych dróg — jak tunel łez podziemny —
Tak tęskny smug — półszary — smug drożany —

## V.

Jak listek drżę — i patrzę tam w gwiazd roje —
Jak listek drżę — i nie wiem sama — czemu? —
W gwiazd patrzę rój — i nie wiem sama czemu —
W gwiazd patrzę rój — i czuję szczęście moje —
Tuż — blizko czuję je i nie śmiem iść ku niemu
I nie śmiem iść — i spłoszyć się je boję —
Jak rosa drżę — i tulę się bezwolna —
I straszno mi — i dziwną czuję trwogę —
I drżę jak liść — jak dzika trawa polna —
Chcę wyrzec coś — chcę wyrzec — i nie mogę. —

Ach szczęście me — —
Ogniku na kurhanie —
Wiosennych tchnień świtanie
Najświętszy młody śnie!

## VI.

I szliśmy tak — a za mną pełzły światy —
Szedł za mną grom — i świętość wielkich cisz —
A w duchu mym rozkwitłe — drżały kwiaty —
Kwitnące tylko raz — i wlókł się zdala — krzyż —

*1901 r.*

## *FIOŁKI.*

Tam — gdzieś — fiołki kwitną — i pod trawą
Ametystowe tulą płatki —
A gaj brzozowy korą błyszczy — szumiąc łzawo
I rosę strząsa w dół — na kwiatki —
Tam — gdzieś fiołki kwitną nad strumieniem
I smugą woni idą w świat przez bory
Idą w świat z czarem swym — i upojeniem —
Do dusz ludzkich wchodząc jak upiory —
Do dusz wchodząc — wnoszą wiosny miłość —
Miłość wiosny — wiosenną tęsknotę,
W dusze wnosząc ludzkie — zamęt — i zawiłość —
I sny męczące — dziwnie złote — — —
Tam — gdzieś fiołki kwitną w gaju —
I smugami woni — odurzają serca —
Tam gdzieś ukryte — w trawie przy ruczaju
Rządzą ludzką duszą — — z łąk kobierca — — —

Tam — gdzieś fiołki kwitną — ja tu samotna czekam —
Czekam aż wiosna przejdzie mi przez duszę wskróś —
Stoję cicho — choć tęskniąc cierpię — nie narzekam —
Choć wiem, że tęskność będzie w duszy mojej rość —
Tam, gdzieś fiołki kwitną — ja tu samotna czekam — —

Kwitną fiołki — — I woniami
Lecą aż tu — do moich stóp śród ról —
Płyną aż tu — w tęsknię mą — — w łzy — smugami —
I większy jeszcze w duszę leją ból —
Tam gdzieś fiołki kwitną hen — łąkami — — —

## *NA SKRZYPECZKACH.*

Piosnki me płyńcie! — łzami pieszczone
Jasnym promieniem słońca — złocone —
Płyńcie na wszystkie nasze rozdroża —
Niech was prowadzi opieka boża —
Płyńcie złotemi zbożem polami
Woniejącemi sianem łąkami —
Przez nasze sine — dalekie bory — —
Poprzez jesienne gajów kolory —
I same w wonie i barwy lśnijcie —
I same — łąką — borem — kwitnijcie —
Niech w waszej nucie rzewnej zadzwoni
I ten skowronek z ojczystej błoni
I szklanne krople porannej rosy
I pełne ziarna — pszeniczne kłosy —
I niechaj z waszych strof swojskich wieją
Wspomnienia — cichą barwne — nadzieją
I przeznaczenia dziwna zawiłość —
I czysta — nasza serdeczna — miłość. —

## *SPIS RZECZY.*

DRUKARNIA
W. L. ANCZYCA
I SPÓŁKI
W KRAKOWIE